Alicja GRZEŚKOWIAK

# PRAWA DZIECKA A ŚWIAT POLITYKI

*Szczególny wymiar, zwłaszcza dla świata polityki, winna mieć zasada nadrzędności dobra dziecka. Bez respektowania tej zasady prawa dziecka mogłyby być jedynie pustą literą. Zasada ta głosi, że we wszelkich decyzjach, które dotyczą dzieci, podejmowanych przez publiczne lub prywatne instytucje opieki społecznej, sądy, władze administracyjne lub organy ustawodawcze, podstawową sprawą jest zabezpieczenie nadrzędnego interesu dziecka. Ma ona zatem bezwzględnie preferencyjny charakter.*

„Ludzkość powinna dać dziecku to, co ma najlepszego". Słowa te, zapisane w Deklaracji Praw Dziecka z 1924 roku, stanowią zobowiązanie dla świata dorosłych. Dziecko jest darem nie tylko dla rodziców, ale także dla społeczeństwa. Winno więc być wartością i dla rodziców, i dla ludzkości. Ludzkość winna odpowiedzieć na pragnienie miłości i radości, które tkwi w każdym dziecku, powinna dać dzieciom miłość i radość, zapewnić im wszechstronny i harmonijny rozwój, okazywać szacunek dla ich godności i osobowości, zabezpieczyć ich przyszłość i życie w pokoju. Powinna ochraniać dziecko przed złym losem, przed przemocą, nadużyciami i cierpieniem. Zabezpieczyć powinna też nienaruszalność praw dziecka. Powinna chronić rodzinę, bo w niej jest dziecku najlepiej. To wiele zadań, rodzi się więc pytanie, czy ludzkość potrafiła im sprostać w XX wieku.

Chociaż społeczność międzynarodowa dopiero po doświadczeniach II wojny światowej dostrzegła potrzebę regulacji praw człowieka i zapewnienia gwarancji ich nienaruszalności, wobec dzieci konieczność tę określiła wcześniej. Już bowiem po I wojnie światowej, w roku 1923, Międzynarodowa Unia Pomocy Dzieciom uchwaliła deklarację, w której podjęła kwestię praw dziecka. Tekst ten stał się podstawą Genewskiej Deklaracji Praw Dziecka, przyjętej w 1924 roku przez Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów. W Deklaracji Genewskiej wskazano, że dziecko powinno otrzymać możliwość normalnego rozwoju fizycznego i duchowego, że dziecko głodne powinno być nakarmione, dziecko chore – pielęgnowane, dziecko wykolejone – wrócone na właściwą drogę, sierota i dziecko opuszczone – wzięte w opiekę i wspomagane, że dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski, że powinno zostać przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wyzyskiem, a nadto, że winno być wychowywane w przekonaniu, iż jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci. Niestety, Deklaracja Genewska miała bardziej charakter apelu moralnego niż zobowiązania prawnego, pozostała więc

jedynie literą i dowodem na to, że sytuacja dziecka wymagała wówczas takiego wezwania skierowanego do całej ludzkości. Być może w ten właśnie sposób ówczesna społeczność chciała uspokoić swoje sumienie, jako że był to czas nasilenia się złego traktowania dzieci. Tak czy inaczej, warto odnotować to wystąpienie, ponieważ rozpoczęło ono oficjalne działania w obronie praw dziecka.

W Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 XII 1948 roku, która była pierwszą reakcją społeczności międzynarodowej na zbrodnie przeciwko człowiekowi dokonane podczas wojny, odrębnie o dziecku napisano niewiele, chociaż zaznaczono, że dzieciństwo korzysta z prawa do specjalnej opieki i pomocy, oraz potwierdzono prawo rodziców do decydowania o wyborze wykształcenia swoich dzieci. Myśl, by prawom dziecka poświęcić oddzielny dokument, przyszła później. Dojrzeć musiała najpierw sama idea praw dziecka. Przy stanowieniu tych praw chodzi albo o specyficzne prawa dzieci, a więc o takie prawa, które nie przysługują innym osobom, albo o uniwersalne prawa człowieka przystosowane w swojej treści na użytek dzieci, uwzględniające ich potrzeby rozwojowe oraz prawo do rodziny. Prawa dzieci mogą być zawarte albo w uniwersalnych czy regionalnych aktach praw człowieka, albo w aktach dotyczących poszczególnych kwestii, wreszcie w dokumentach dotyczących wyłącznie dzieci.

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych kontynuowało rozpoczętą jeszcze w latach dwudziestych procedurę stanowienia odrębnych dokumentów dotyczących dzieci. W roku 1959 przyjęło Deklarację, w której ujęto dziesięć zasad obejmujących prawa dziecka. Zawierała ona przede wszystkim niesłychanie istotne stwierdzenie, że dziecko – z uwagi na swoją niedojrzałość fizyczną i umysłową – wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej zarówno przed urodzeniem, jak i po urodzeniu. I chociaż słowa te ujęte zostały w preambule Deklaracji, to ich znaczenie wyrasta ponad ramy tego dokumentu. Wyznaczają one bowiem wyraźnie zakres pojęcia „dziecko", obejmując nim także dzieci przed urodzeniem, i wskazują, że dziecko przed narodzeniem jest podmiotem praw.

W Deklaracji Praw Dziecka przyjęto powszechny charakter praw dziecka, stwierdzając, że przysługują one każdemu dziecku. Deklaracja ta potwierdziła konieczność otoczenia dziecka szczególną ochroną prawną i pomocą, zwłaszcza w sytuacjach katastrof czy wojny, konieczność zapewnienia dzieciom warunków do życia i opieki socjalnej, a w przypadku dzieci niepełnosprawnych – konieczność zapewnienia im szczególnej troski i opieki. W Deklaracji znalazły się także bardzo piękne, chociaż nie dające się wyegzekwować prawnie stwierdzenia, że do harmonijnego rozwoju dzieci potrzebują miłości i zrozumienia. Wskazano w niej ponadto na prawo dziecka do nazwiska i do obywatelstwa. Bardzo ważne było potwierdzenie w Deklaracji prawa dziecka do wychowywania się i wzrastania pod opieką rodziców, co wówczas nie było jeszcze przed-

miotem takich kontrowersji jak obecnie. Potwierdzono również prawo dziecka do nauki, podkreślając, że dzieci powinny być wychowywane w duchu pokoju, braterstwa, zrozumienia, tolerancji i przyjaźni między narodami, a także akcentując obowiązek ochrony dziecka przed zaniedbaniem, okrucieństwem i wyzyskiem.

Deklaracja Praw Dziecka była przede wszystkim jednak krokiem na drodze do uchwalenia Konwencji o Prawach Dziecka. W roku 1978 z inicjatywą jej uchwalenia wystąpiła Polska, która w roku 1980 przedstawiła drugą wersję jej projektu. Konwencja o Prawach Dziecka została przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1989 roku, a w życie weszła 2 września 1990 roku.

Konwencja kompleksowo ujmuje kwestię praw dziecka i prawnych zabezpieczeń ich nienaruszalności. Określa status dziecka, zapewnia mu podmiotowość, gwarantuje poszanowanie jego tożsamości i godności niezależnie od wieku i stopnia rozwoju. Traktowana jest jako swoista konstytucja dziecka. Ważne znaczenie dla rozumienia praw dziecka ma preambuła, ponieważ została w niej wyłożona aksjologia Konwencji. Preambuła przywołuje wartości, do których odwołują się najbardziej prestiżowe dokumenty z dziedziny praw człowieka, wśród nich przyrodzoną godność człowieka, równość i niezbywalność praw oraz wartość rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa i naturalnego środowiska rozwoju i dobra wszystkich jej członków, a w szczególności dzieci. W preambule obecne jest wyraźne stwierdzenie, że dziecko – dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości – powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia. Konwencja podkreśla, że przy formułowaniu jej norm w celu ochrony i harmonijnego rozwoju dziecka w należyty sposób wzięto pod uwagę znaczenie tradycji i wartości kulturowych każdego narodu. Problematyczne jednak jest to, czy treść Konwencji rzeczywiście odzwierciedla wartości kulturowe wszystkich narodów, skoro uchwalano ją w drodze konsensu i skoro zostało do niej wniesionych tak wiele zastrzeżeń. Zapewne więc tak nie jest, stąd też na przykład Polska zastrzegła w specjalnej deklaracji właśnie to, że prawa dziecka powinny być realizowane zgodnie z polskimi zwyczajami, tradycjami i zasadami moralności. Przy okazji określania praw dziecka chciano bowiem – wbrew deklaracjom zawartym w preambule Konwencji – podważyć wartość rodziny. Nie uzyskała jednak aprobaty propozycja Szwecji, aby w treści praw dziecka uwzględnić zmieniającą się rolę i funkcje rodziny. W ten sposób chciano bowiem „otworzyć furtkę" dla działań wymierzonych w tradycyjną rodzinę, której odwieczny i naturalny model oparty jest na małżeństwie kobiety i mężczyzny.

Kilka lat po uzyskaniu przez Konwencję mocy obowiązującej na konferencji poświęconej prawom dzieci stwierdzono wprost, że potrzebna jest redefinicja rodziny, ponieważ instytucja małżeństwa i rodziny, a także relacje między rodzicami i dziećmi poddane zostały zasadniczym zmianom. Uznano, że for-

mowanie rodziny w przyjmowanym obecnie pluralistycznym modelu odbywa się głównie poza małżeństwem, a klasyczna patriarchalna struktura rodziny powinna zostać przystosowana do tych nowych faktów. Coraz częściej podejmowane są, zwłaszcza na forum ONZ, udane próby prawnej „redefinicji" rodziny i pozbawiania jej funkcji, które tradycyjnie należą właśnie do niej. Dąży się także do ograniczania wpływu rodziców na wychowanie dzieci, często powołując się na Konwencję o Prawach Dziecka. Tymczasem Konwencja ta nie daje żadnych podstaw do takich działań. Warto pamiętać o treści jej preambuły, ponieważ wartości, na które wskazuje, stanowić powinny aksjologiczny fundament praw dziecka.

Z punktu widzenia praw dziecka jednym z najważniejszych stwierdzeń zawartych w preambule jest wskazanie na potrzebę szczególnej opieki i troski, w tym na potrzebę ochrony prawnej dziecka przed urodzeniem i po urodzeniu, co stanowi wprost odniesienie do tekstu Deklaracji Praw Dziecka z 1959 roku. Przytoczenie expressis verbis słów Deklaracji ma ogromne znaczenie właśnie współcześnie, gdy w tak wielu państwach podważane jest prawo dziecka poczętego do życia. We wstępie do Konwencji podkreślono także prawo dziecka do szczególnej troski i pomocy oraz prawo rodziny do ochrony i wsparcia, aby mogła w pełnym zakresie wypełniać swoje obowiązki w społeczeństwie.

Jednym z najistotniejszych problemów pojawiających się przy próbie regulacji praw dziecka jest samo określenie treści pojęcia „dziecko". Kwestia ta budziła spory już przy tworzeniu Konwencji. Przyjęto, że termin „dziecko" oznacza każdą istotę ludzką w wieku poniżej osiemnastu lat. Bywa to przez niektórych rozumiane jako prawo każdego państwa do dowolnego określenia w prawie krajowym dolnej granicy tego wieku. Skorzystała z tego Polska i w ustawie o Rzeczniku Praw Dziecka z roku 2000 określiła wyraźnie, że dziecko to istota ludzka od poczęcia do 18. roku życia. Sprawa normatywnej definicji terminu „dziecko" ma bardzo szerokie konsekwencje. Rzutuje bowiem nie tylko na treść wielu praw dziecka, ale także na treść powszechnych praw człowieka. Dziecko to z pewnością człowiek, któremu przysługuje nienaruszalność praw uznanych przez społeczność międzynarodową za prawa człowieka. Normatywne określenie treści pojęcia „dziecko" nadaje zatem normatywną treść pojęciu „człowiek", wyznaczając tym samym dolną granicę czasową dla prawnego statusu człowieka. To z kolei determinuje jurydyczną treść praw człowieka i decyduje nie tylko o statusie prawnym dziecka, ale również o prawnych granicach ochrony tych praw. W największym stopniu sprawa ta dotyczy treści prawa człowieka do życia. Najłatwiej je ograniczyć, powołując się na to, że nie przysługuje ono istocie ludzkiej przed urodzeniem, ponieważ nie jest ona dzieckiem (a tym samym człowiekiem), lecz płodem. Przed podobnym problemem staje także społeczność międzynarodowa w związku z badaniami naukowymi i eksperymentami prowadzonymi na poczętych, lecz jeszcze nienarodzonych istotach ludzkich.

Konsekwencje przyjętej definicji dziecka są więc niesłychanie poważne. Wiele jest bowiem, również wśród ustawodawców, takich ludzi, którzy przyjmują, że dzieckiem jest się dopiero od urodzenia, co oznaczałoby, że dopiero od tego czasu mamy do czynienia z człowiekiem, a prawa człowieka, w tym również prawo do życia, odnoszą się tylko do człowieka. W ten sposób ludzie ci zaprzeczają prawu dziecka poczętego do życia, a to z kolei daje im podstawę do legalizowania zamachów na jego życie. Przyjmują oni, że powinność ochrony życia nie istnieje tak długo, jak długo istota ludzka nie zostanie prawnie uznana za człowieka. A przecież preambuła Konwencji, mówiąca o dziecku przed narodzeniem i o obowiązku jego prawnej ochrony, powinna stanowić wiążące wskazanie dla ustawodawców nie tylko co do treści pojęcia „dziecko", ale również co do treści prawa do życia. O tym, że tak nie jest, świadczy liczba państw akceptujących ustawy legalizujące zabijanie dzieci poczętych. Tutaj górę nad prawami dziecka wzięła polityka, odrzucająca sformułowanie mówiące o prawach dziecka przed narodzeniem. Faktem jest, że konwencyjna treść pojęcia „dziecko" jest wyrazem kompromisu politycznego, tak często stosowanego w międzynarodowych aktach praw człowieka. Tę niedookreśloność normatywną pojęcia „dziecko" zauważyła Argentyna i w deklaracji dołączonej do ratyfikacji Konwencji o Prawach Dziecka przyjęła, że dla niej dziecko oznacza każdą istotę ludzką od momentu poczęcia do wieku osiemnastu lat.

Problem ten, choć od zupełnie innej strony, podniesiony został przez niektóre państwa w zastrzeżeniach dotyczących konwencyjnego ujęcia prawa do życia. Wskazano w nich, że przepis ten nie może być przeszkodą w stosowaniu w prawie krajowym norm dopuszczających przerywanie ciąży. Widać tu wyraźnie, jak na rozumienie praw dziecka wpływa polityka, ale nie ta, która respektuje zasadę nadrzędności dobra dziecka, nie ta pojmowana jako służba dobru wspólnemu i człowiekowi, lecz ta, której podłożem jest egoizm i relatywizm moralny, a skutkiem – godzenie w człowieka i w jego przyrodzone prawa, zwłaszcza w człowieka najbardziej słabego i bezbronnego, jakim jest dziecko przed narodzeniem. Czyniąc wspomniane zastrzeżenia, określone państwa wyraźnie odmówiły dziecku poczętemu ochrony jego nienaruszalnego prawa do życia. Państwa, które legalizowały przerywanie ciąży i uczyniły takie zastrzeżenia, dobrze zdawały sobie sprawę z istoty aborcji, ale postanowiły przedłożyć jej prawne uznanie nad prawo do życia dziecka. Nie ma wątpliwości, że ponad prawem dziecka do życia postawiono interesy, a uczynił to świat polityki, przybierający tu postać ustawodawcy.

Konwencja o Prawach Dziecka jest najpełniejszym, chociaż nie jedynym katalogiem praw dziecka. Mówiąc o nich nie można więc jej pominąć, ale pamiętać należy, że niektóre z praw dziecka mają charakter przyrodzony, a zatem są pierwotne wobec praw stanowionych. Aby przysługiwały dziecku, nie potrzeba żadnej konwencji. Nie nadaje ich bowiem ani społeczność międzyna-

rodowa, ani państwo. Przysługują dziecku już z tego powodu, że jest ono dzieckiem, a więc wynikają z samej natury jego człowieczeństwa. Państwa powinny je jedynie uznać i respektować.

Szczególny wymiar, zwłaszcza dla świata polityki, winna mieć zasada nadrzędności dobra dziecka. Bez respektowania tej zasady prawa dziecka mogłyby być jedynie pustą literą. Zasada ta głosi, że we wszelkich decyzjach, które dotyczą dzieci, podejmowanych przez publiczne lub prywatne instytucje opieki społecznej, sądy, władze administracyjne lub organy ustawodawcze, podstawową sprawą jest zabezpieczenie nadrzędnego interesu dziecka. Ma ona zatem bezwzględnie preferencyjny charakter. Priorytetem dla wszystkich, także dla świata polityki, winno być respektowanie praw, potrzeb i dobra dziecka. Norma Konwencji jest wyraźnie adresowana również do polityków, a jednak zazwyczaj to oni naruszają ją swoimi decyzjami czy też stanowionym prawem. Dowodzą tego ustawy uchwalane w ostatnich latach, szczególnie zaś te, które godzą w dziecko, w jego życie i rodzinę. Dziecko i jego prawa powinny zatem być priorytetem dla polityki, nie zaś polityka priorytetem wobec praw dzieci.

Wśród praw dziecka wskazuje się na prawa polityczne i obywatelskie, w tym na prawa osobiste, takie jak prawo do życia i rozwoju, prawo do uzyskania i zachowania swojej tożsamości, które obejmuje między innymi prawo do nazwiska, obywatelstwa i do wiedzy o swoim pochodzeniu. Dziecko ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania, do wyrażania własnych poglądów, do nietykalności osobistej, do poszukiwania i przekazywania informacji, do wolności od przemocy psychicznej i fizycznej, wyzysku, nadużyć seksualnych i okrucieństwa. Dziecko ma też prawo do zrzeszania się i do wolności zgromadzeń. Wiele z praw dziecka ma charakter dynamiczny – ich zakres poszerza się w miarę dorastania dziecka; tę wzrastającą autonomię psychofizyczną dziecka, które stopniowo przejmuje aktywną rolę podmiotu własnych praw, powinni uwzględniać rodzice w procesie wychowania. Dziecku przysługują też prawa socjalne i kulturalne – do odpowiedniego poziomu życia, do uzyskania wykształcenia, do ochrony zdrowia, do zabezpieczenia socjalnego, do nauki, do korzystania z dóbr kultury, do wypoczynku i rozrywki. Potwierdzone zostały też prawa dzieci niepełnosprawnych. Wszystkie te prawa dziecka mają standard podwyższony w porównaniu z podobnymi prawami przysługującymi dorosłym.

Odrębną kategorię praw stanowią prawa dziecka do rodziny – między innymi do pochodzenia od rodziców i do wychowywania się w rodzinie. Dziecko poczyna się, rodzi, wzrasta i jest wychowywane w rodzinie. Rodzina jest dla niego naturalnym i najlepszym środowiskiem, najwłaściwszym dla jego rozwoju. To rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, mają pierwotne i niezbywalne prawo do ich wychowywania oraz pierwszeństwo w tej kwestii, i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców. Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami moralnymi i religijnymi,

które sprzyjają dobru i godności dziecka (por. Karta Praw Rodziny, art. 5). W Konwencji o Prawach Dziecka obecne są normy, które nie tylko potwierdzają, że dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości dziecko powinno być wychowywane w rodzinie, ale także normy, które wskazują na konieczność wzmacniania więzi dziecka z rodzicami. Określają one prawa i obowiązki rodziców wobec dziecka oraz powinność pomocy rodzicom i rodzinie ze strony państwa. Przepisy o prawach rodziców winny być skorelowane z prawami rodziny jako całości, które są prawami autonomicznymi i przyrodzonymi. Współcześnie można jednak zaobserwować tendencję do atomizowania praw rodziny i do rozpisywania ich na prawa poszczególnych jej członków po to, aby osłabić znaczenie rodziny jako całości i rozbić jej jedność. Jeszcze gorzej dzieje się, gdy prawo zmierza do przeciwstawienia sobie osób tworzących rodzinę, w tym zwłaszcza do przeciwstawienia dzieci rodzicom. Prawa dziecka nie mogą być interpretowane przeciwko rodzicom, nie mogą być przeciwstawiane ich prawom, co niektórzy, zwłaszcza politycy, starają się czynić. Przeciwstawienie takie jest możliwe jedynie w przypadku nadużycia przez rodziców praw im przysługujących.

Prawo dziecka do rodziny nie jest na ogół negowane, ale nasila się tendencja, aby ograniczyć jego zakres i treść. W parlamentach niektórych państw prawo dziecka do rodziców zamieniane jest na prawo kobiety lub mężczyzny do dziecka, co stanowi bardzo poważny zamach nie tylko na prawa dziecka, ale i na samą istotę rodziny. Współcześnie zaobserwować można również działania zmierzające do osłabienia władzy rodzicielskiej, a nawet do wyjmowania dzieci spod tej władzy. Takie, nieudane zresztą, próby przy powołaniu się na prawa dziecka podjęto kilka lat temu w polskim parlamencie, gdy większość w nim mieli postkomuniści i liberałowie. Jest to jeszcze jeden przykład ingerencji polityki w prawa dziecka, ingerencji podejmowanej nie dla dobra dziecka, ale na jego szkodę. W tym samym świetle należy też widzieć wszystkie ustawy zezwalające na adopcję dzieci przez pary homoseksualne. Uchwalający je politycy na pewno nie mieli na celu ani dobra dziecka, ani ochrony jego praw, ani też jego prawa do rodziny.

Konwencja o Prawach Dziecka nie jest oczywiście jedyną wypowiedzią społeczności międzynarodowej na temat praw dzieci, jest jednak na pewno wypowiedzią ważną, wypowiedzią o charakterze uniwersalnym, również ze względu na liczbę państw, które ratyfikując ją zobowiązały się do respektowania praw dzieci w granicach przez nią określonych. Autorzy Konwencji pragnęli zabezpieczyć prawa dziecka, tak by mogło żyć i rozwijać się w jak najlepszych warunkach. I chociaż przedstawia ona dość specyficzne widzenie niektórych jego praw, sytuacja dzieci byłaby o wiele gorsza, gdyby Konwencja nie została przyjęta. Obok litery Konwencji w poszczególnych państwach funkcjonuje jej interpretacja, nadająca czasami przepisom prawa treść niezgodną z jej duchem. W dużej mierze jest tak za sprawą polityków, pragnących z jednej

strony okazać przywiązanie do treści Konwencji, ale z drugiej strony czyniących wiele, by treść tę dostosować do swoich koncepcji ideologicznych.

Analizując zapisaną w Konwencji listę praw dziecka, ich treść, a nawet język, można dostrzec, jak bardzo determinowała je polityka. Bo przecież to politycy uchwalający Konwencję dokonali wyboru tych praw i określili ich zakres kierując się określoną ideologią praw człowieka w ogólności, a praw dziecka w szczególności. Wybór polityczny był zatem dwuwymiarowy, ponieważ dokonał się najpierw na płaszczyźnie ustalania katalogu praw człowieka, po raz drugi zaś przy określaniu odrębnych praw dziecka. Treść praw dziecka musiała uzyskać konsens polityków biorących udział w uchwalaniu Konwencji i reprezentujących określoną ideologię, filozofię praw człowieka, kulturę i wartości. To polityczne uwikłanie zdecydowało o tym, że wiele praw ma postać kompromisową i zostało przyjętych nie ze względu na swoją treść, ale z uwagi na możliwość uchwalenia przez Narody Zjednoczone. Język praw dziecka, w którym pisana jest Konwencja, jest również w dużej mierze językiem polityki, co osłabia jego sens normatywny. Uderza także duża liczba zastrzeżeń lub deklaracji co do interpretacji poszczególnych praw. I tak na ogólną liczbę 191 państw, które konwencję ratyfikowały, aż 69 złożyło zastrzeżenia albo deklaracje odnoszące się do trzydziestu artykułów Konwencji. Są wśród nich także zastrzeżenia i deklaracje, które wniosła Polska, uważająca, że korzystanie przez dziecko z jego praw określonych w Konwencji winno dokonywać się z poszanowaniem władzy rodzicielskiej, zgodnie z polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie i poza nią. Najwięcej, bo aż osiemnaście zastrzeżeń wzbudziła jednak treść prawa dotyczącego wolności myśli, sumienia i religii. Pozostaje ona w wyraźnej sprzeczności z treścią tego prawa ujętego w uniwersalnym standardzie praw człowieka. Tam bowiem rodzice mają zagwarantowane prawo do zapewnienia swoim dzieciom wychowania religijnego i moralnego zgodnie z ich przekonaniami. Konwencja natomiast przyznaje rodzicom jedynie prawo do ukierunkowania dziecka w zakresie korzystania z tych praw w sposób zgodny z jego rozwijającymi się zdolnościami. A przecież rodzice mają prawo do wychowania swoich dzieci, mogą zatem wybrać dla nich taki sposób wychowania religijnego i moralnego, który odpowiada ich własnym przekonaniom. Co więc zdecydowało, że norma konwencyjna nie gwarantuje tego samego prawa? – Priorytet polityki nad prawami dziecka i pragnienie ograniczenia na tym polu praw rodziców.

Niektóre zastrzeżenia, na przykład ze strony Stolicy Apostolskiej czy państw muzułmańskich, podkreślają niezbywalne prawa rodziców w zakresie, w którym dotyczą religii dziecka. Kontrowersje wzbudza też zapis innego prawa dziecka, określonego jako prawo do wychowania seksualnego. Polska wniosła deklarację w odniesieniu do przepisu zobowiązującego państwa-strony Konwencji między innymi do rozwoju wychowania i usług w zakresie planowania rodziny, uznając, że powinny one pozostawać w zgodzie z zasadami

moralności. Ratyfikacja Konwencji przez Polskę nastąpiła w roku 1991, w czasie, gdy szeroko dyskutowano nad wprowadzeniem do szkół wychowania seksualnego i nad programem tego przedmiotu. Będąca wówczas przy władzy większość parlamentarna wywodząca się z „Solidarności" starała się przeciwdziałać wprowadzeniu do szkół wychowania seksualnego opartego na fałszywej wizji człowieka i jego potrzeb oraz odseparowaniu dziecka – w procesie wychowawczym dotyczącym tak delikatnej materii – od moralnego wpływu rodziców i od przyjmowanego przez nich systemu wartości. Karta Praw Rodziny w artykule 5. stanowi bowiem, że wychowanie seksualne, będące podstawowym prawem rodziców, zawsze winno się dokonywać pod ich troskliwym kierunkiem. Później, gdy po wyborach parlamentarnych postkomuniści uzyskali większość w parlamencie i wychowanie seksualne zostało wprowadzone do szkół, próbowano te zastrzeżenia i deklaracje wyeliminować, ale okazało się to dość trudne do przeprowadzenia.

Obserwując sposoby realizowania tego prawa dziecka w różnych państwach oraz starania ONZ i innych organizacji pozarządowych, zwłaszcza feministycznych, zauważyć można, jak bardzo treść, którą nadają mu politycy, odbiega nawet od jego niedoskonałego konwencyjnego standardu. Działania polityków były szczególnie widoczne podczas Konferencji na rzecz Kobiet w Pekinie, gdzie starano się zapisać treść tego prawa w oderwaniu od prawa rodziców do wychowania seksualnego dzieci. Przyjęto tam, że dzieciom i młodzieży winno się zapewnić dostęp do środków antykoncepcyjnych. W ten sposób społeczność międzynarodowa reprezentowana przez polityków zebranych pod egidą ONZ zakwestionowała nie tylko prawo rodziców do wychowania dzieci, ale i samą funkcję wychowawczą rodziny, w tym wpływ rodziców na dzieci i ich odpowiedzialność za nie. Z drugiej strony to politycy, ostro przecież reagujący na pedofilię, która tak bardzo szerzy się w ostatnich czasach, nie dopuszczają do wprowadzenia powszechnego zakazu rozpowszechniania pornografii, chociaż nikt chyba nie ma wątpliwości, że wzrost pedofilii ma swoje podłoże także i w tym zjawisku. Podobnie wszystkich niepokoi wzrost narkomanii, a jednak to właśnie politycy nie chcą dopuścić do karania za posiadanie nawet niewielkich dawek narkotyków, przez co zwiększają ich dostępność dla dzieci. Działania te wpisują się w nurt ataków na rodzinę, a te zaś obracają się także, a może nawet w pierwszym rzędzie, przeciwko dziecku i jego prawu do życia, do rozwoju i do bycia wychowywanym w rodzinie.

W takim świetle należy widzieć i oceniać wszystkie ustawy, a także zalecenia obalające dotychczasowy model rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny i legalizujące związki homoseksualne, podobnie jak zezwolenie przez prawo na adopcję dzieci przez takie związki lub na sztuczne zapłodnienie. Zaobserwować można nawet działania zmierzające do odebrania dziecku prawa do nazwiska swoich rodziców. A przecież nazwisko dziecka stanowi element jego tożsamości i podkreśla jego godność; jest także sposobem identyfi-

kacji dziecka i jego więzi rodzinnych. Problem ten był swego czasu dyskutowany w Radzie Europy, gdzie padały nawet tak dziwne propozycje, jak pomysł by w ramach równouprawnienia mężczyzn i kobiet inne nazwisko nosiły dziewczynki, inne zaś chłopcy – jedno po matce, drugie po ojcu, co wyraźnie godziłoby w formalny wyraz jedności rodziny i związania dziecka z obojgiem rodziców.

Mimo pięknych słów, w jakich są one zapisywane, prawa dziecka często są tylko elementem w grze prowadzonej przez świat polityki i – zwłaszcza ostatnio – wyraźnie z nim przegrywają. Konwencja daje niestety możliwość, a nawet stwarza okazję bardzo liberalnej interpretacji zawartych w niej norm, zwłaszcza w tak delikatnej sprawie, jaką jest stosunek dziecka do rodziców i do wykonywania przez nich władzy rodzicielskiej. Państwa składające deklaracje co do wykładni przepisów Konwencji czyniły to w obawie przed narzuceniem im przez Komitet Praw Dziecka lub przez środowiska liberalne odpowiadającej tym środowiskom treści poszczególnych praw dziecka. Również na Polskę od pewnego czasu wywierany jest nacisk, by wycofała deklarację mówiącą o konieczności uwzględnienia roli rodziny w realizacji praw dziecka.

*

Ochrona praw dziecka nie polega jedynie na przychylnym dziecku ustawodawstwie, formalnie gwarantującym należne mu prawa i miejsce w społeczeństwie. Prawa te trzeba jeszcze wcielić w życie i respektować. Kwestia ta wygląda obecnie znacznie gorzej, a sytuacja dziecka w wielu miejscach na świecie pozostaje dramatyczna. Zauważono, że nawet państwom europejskim daleko jest do pełnej realizacji praw dziecka. W celu kontroli przestrzegania praw dziecka w niektórych państwach, również w Polsce, powołano urząd Rzecznika Praw Dziecka.

Prawa dziecka i problem ich ochrony stanowią bardzo wyraźny przykład tego, jak źle pojmowana polityka ingeruje w dziedzinę, która powinna pozostawać ponad nią. Ta doraźna i koniunkturalna polityka w istocie nie liczy się z człowiekiem, często forsuje działania wbrew człowiekowi i jego godności, wysławia prawa dziecka, a następnie zmierza do tego, by narzucić im swoją własną interpretację, nie licząc się z dobrem dziecka. Świat współczesny, tak dużo czyniący dla dzieci, często nie potrafi jednak przedłożyć ich dobra nad własne interesy i ideologie oparte na relatywizmie moralnym. Sprawy te zdominowały sferę praw dziecka. Politycy, którzy – wbrew składanym przez siebie deklaracjom – gorliwie zaprzeczają prawom dzieci na drodze głosowania w parlamencie lub w referendum, służą interesom, nie zaś wartościom. Ludzkość zapomniała, że wobec dzieci obowiązuje przede wszystkim zasada: primum non nocere.